

ZA I PRZECIW

4 8

- 1-12-85

Bułhakow w Nowej Hucie

Uciekinierzy donikąd



Przed sobą uciec nie można ani w utrudę luksusu, ani w zapomnienie...

Na zdjęciu: Janusz Krawczyk jako generał Hryhory Czarnota, Tadeusz Więczorek – Paramon Korzuchin i Tomasz Poźniak – Lokaj Antoine.

Fot. Zbigniew Łagocki

Michał Bułhakow miał niewiele ponad ćwierć wieku, bo lat 26, gdy walec rewolucji miażdżył jego dotychczasowy utrudzony i spokojny świat. Był więc na tyle młody, by z całą żarliwością odczuwać patos dziejów – i na tyle dojrzały, by rozumieć destrukcyjną siłę wojny domowej, dramat bratobójczej walki, tragiczny paradoks rewolucji.

Inteligent od pokoleń, który niedawno składał przysięgę Hipokratesa – znalazł się w medycznej służbie białogwardyjskiej. Rewolucję oglądał więc z jej najczarniejszej strony: gwałtu, cierpienia, śmierci („Niezwyczajne przygody doktora”). Nienawidził jej za to, że wyzwała podłość, odkrywała niskie instynkty, demaskuje zło w obszarach dotąd nietykalnych. A wielbił, miłością dumną i gorzką. To rozdarcie wewnętrzne: fascynacja i potępienie, duma i pogardliwa ironia emanują ze wszystkich utworów Bułhakowa, nie tylko z oglądanej ostatnio na scenie nowohuckiego Teatru Ludowego „Ucieczki”.

Rewolucja – temat obsesyjny – leitmotyw twórczości – pojawia się i w prozie: „Biała Gwardia”, „Notatki na mankietach”, „Wspomnienia doktora”, „Diaboliada”, i w dramacie: „Dni Turbinów”, „Ucieczka”, „Mieszkanie Zołki”, „Purpurowa wyspa”.

Rodzaj dramatu, który uprawia Bułhakow jest specyficzny. Genezę zbliżony do Norwidowych „białej tragedii” lub „czarnej komedii”. Ponura ironia zastępuje element komiczny, groteska żart, a śmiech jest właściwie tkaniem błazna.

Przed jego bohaterami stoi dylemat wyboru, szamoczą się uwikłani w jakiś przymus, stają wobec rzeczywistości zagubieni niby wędrowiec bez busoli.

Bułhakow nie doczekał prapremiery „Ucieczki”, choć sztuka napisana w 1927 dla MChAT-u, przygotowywana była przez ten teatr w reżyserii Niemirowicza Danczenki, ze znakomitą obsadą aktorską. W fazie prób – została wycofana z repertuaru, by dopiero po trzydziestu latach, a więc w 1958 roku, ujrzeć światła rampy. Autor zmarł w 1940...

Polskie teatry chętnie sięgają po tego autora („Dni Turbinów”, „Ucieczka”, „Piłat i inni”) – adaptacja powieści „Mistrz i Małgorzata”

oraz przychylności krytyki. Tak jest i w przypadku nowohuckiego spektaklu. „Ucieczka” w przekładzie Jerzego Jędrzejewicza i reżyserii Henryka Giżyckiego, stanowi doskonały sprawdzian pracy zespołu Państwowego Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Widownia krakowska jest publicznością wyrobioną, którą dość trudno zadowolić – a mimo tego przedstawienia „Ucieczki” mają zawsze pełen komplet widzów. Spektakl (premiera we wrześniu 1985) ma więc rangę wydarzenia artystycznego.

Genezy tego należy szukać nie tylko w reżyserii (bardzo starannej) w wyrównanej grze aktorów (pierwszoplanowa obsada i występy gościnne), ale także w nośnej problematyce dramatu Bułhakowa. Drugim bowiem przewodnim motywem całej jego twórczości jest walka z tendencją zniewalania jednostki ludzkiej. Jest dążenie do niezależności moralnej, wolności osobistej. W tej walce jego bohaterowie nie zwyciężają – uciekają donikąd, w fałsz, w utrudę, w przeszłość, w obłąkanie. Nieszczęśliwi „bieżeńcy”, tułacze z wyboru – cierpią kochając, nienawidząc, tęskniąc.

Oglądając „Ucieczkę” nie czuje się dystansu lat dzielących od czasu, o którym opowiada. Toczy się tu bowiem dramat człowieka, uniwersalny. Na kanwie dziejowych wydarzeń, w splocie najbardziej nieprawdopodobnych sytuacji – najważniejsze są losy człowieka. I także nie tylko w postaci głównego bohatera. Bo jest ich wielu. W tym dramacie sumień trudno wydzielić przewodnią rolę, bo zarówno okrutny Chłudow, jak pozytywny Gołubkow, sprytny Korzuchin czy pokrzywdzona Serafina, cyniczny Czarnota i zdeprawowana Lusja – wszyscy stanowią egzemplifikację postaw ludzkich, a ich konflikt z samym sobą jest konfliktem człowieczym w każdym czasie i pod każdą szerokością geograficzną.

Przedstawienie nowohuckie raz jeszcze udowodnia, że Bułhakow jest ponadczasowym, wrażliwym humanistą, świetnym diagnostą duszy ludzkiej. A inscenizacja trafnie odczytuje te jego wielkie walory. Jakże ważne również dla współczesnego widza polskiego